

Barbara Wolska, Marek Pąkciński

Co dziś komu po rodzinie?

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 19, 3-12

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wstęp

Co dziś komu po rodzinie?

To – nieco po „heideggerowsku” wystylizowane – pytanie, które we wstępie niniejszego numeru rocznika „Napis” ma pełnić rolę intelektualnej prowokacji, być może w szczególny sposób dręczy kulturę europejską i zachodnią w epoce nowoczesności. Sama możliwość jego postawienia wydaje się w jakiś sposób bolesna i sytuuje problematykę rodzinną na tle zagadnienia traumy czy też opisanej przez Siegmunda Freuda „traumatycznej neurozy”, polegającej na mimowolnym odtwarzaniu przez jednostkę szokującego zdarzenia, którego jej psychika nie jest w stanie przyswoić¹. Na tym właśnie polu, zdaniem Cathy Caruth, badaczki tego zagadnienia, psychoanaliza zbiega się z literaturą, ponieważ:



obie te dziedziny lokują swoje zainteresowania w złożonych relacjach wiedzy z niewiedzą. [...] Zaś ów szczególny spłot, w którym wiedza i jej brak zbiegają się, jest zarazem punktem spotkania języka artystycznego oraz psychoanalitycznej teorii doświadczenia traumatycznego².

Rodzina – wedle psychoanalityków – nieuchronnie „traumatyzująca” jednostkę oraz rodzina, doświadczona traumą społecznych i politycznych wydarzeń, a zatem przez nie „traumatyzowana”, jest, jak się wydaje, tematem wielu dzieł literackich naszej epoki (nowoczesności/ ponowoczesności), być może, jednym z tematów najważniejszych.

1 Zob. C. Caruth, *Unclaimed Experience. Trauma, Narrative and History*, Baltimore 1996, s. 10 (tłum. – B. W. i M. P.).

2 *Ibidem*, s. 10-11.

Jeśli bowiem choć na chwilę odejść od obecnie bodaj dominującego w prezentacji spraw rodzinnych dyskursu psychoanalitycznego (który postrzega rodzinę przez pryzmat „mityzujących” struktur nieświadomości) lub socjologicznego (który konstatuje nieuchronne zjawisko postępującej „atomizacji” społeczeństwa oraz indywidualizacji społecznych wyobrażeń, także w sensie ich uniezależnienia od rodziny), można wysunąć przypuszczenie, że to właśnie rodzina dostarcza nam emocjonalnych oraz intuicyjnych schematów, za pomocą których włączamy się w proces rozleglejszej akulturacji. Jest wzorcem nie tyle mitycznym (schematem Freudowskiego „przeznaczenia popędów”), co poznawczym, funkcjonującym jeszcze zanim dziecięcy umysł zostanie włączony w kształtowany przez język porządek Logosu. Jej wpływ na jednostkę sytuuje się jakby na granicy języka, w obszarze jego genezy, czyli w tej sferze, która – przynajmniej w nowoczesności – szczególnie interesowała twórców literatury. Wydaje się, że o ten właśnie typ poznania nie tyle językowego, co strukturalnego, intuicyjnego, upominał się Walter Benjamin, pisząc w *Nauce o podobieństwie*:



Podobieństwa postrzegane świadomie – na przykład między twarzami – mają się tak do niezliczonych podobieństw postrzeganych nieświadomie [...], jak niewielki wierzchołek, który widzimy ponad wodą, do potężnego bloku góry lodowej ukrytego pod powierzchnią. [...] wszystkie one są w istocie bodźcami stymulującymi i rozbudzającymi ową zdolność mimetyczną, która im odpowiada w człowieku³.

Nie ulega wątpliwości, że nowoczesność odnosi się do relacji rodzinnych (oraz do kształtowanego przez nie intuicyjnego „porządku” kognitywnego, wytwarzającego także wzorce ludzkiego działania) w sposób nader dwuznaczny: nie tylko je niszczy (poprzez wspomniany proces społecznej atomizacji czy indywidualizacji), ale i wykorzystuje, a także wzmacnia, czyniąc to jednak w sposób nader selektywny. Modelowa nowoczesna narracja (na przykład powieściowa) to nie tylko opowieść o emancypacji jednostki, ale i o jej późniejszym powrocie do rodziny. Jak pisze Kenneth Reinhard w studium *W stronę teologii politycznej bliźniego*:



podmiot [...] odnajduje swoje miejsce w kręgu rodzinnym, wyznaczonym przez kompleks Edypa, jedynie kosztem stłumienia tej pierwotnej społecznej relacji, która [...] generuje porządek społeczny ukształtowany właśnie wedle modelu rodzinnego współżycia⁴.

3 W. Benjamin, *Nauka o podobieństwie*, w: *idem, Konstelacje. Wybór tekstów*, tłum. A. Lipszyc i A. Wołkiewicz, wstęp A. Lipszyc, Kraków 2012, s. 215-216.

4 K. Reinhard, *Toward a Political Theology of the Neighbor*, w: *The Neighbor. Three Inquiries in Political Theology*: Slavoj Žižek, Eric Santner, Kenneth Reinhard, Chicago-London 2005, s. 37 (tłum. – B. W. i M. P.).

Zamierzone, kierowane niewątpliwą złą wolą, niezrozumienie tej koniecznej dwuznaczności, która podtrzymuje rodzinne rozpoznania i struktury w trakcie włączania się jednostki w inne społeczne relacje, stało się podstawą jawnej destrukcji rodziny w ideologiach totalitarnych; powszechnie znany jest fakt niszczenia, brutalnego rozłączania rodzin jako wstępny etap aktów ludobójstwa w nazistowskich obozach koncentracyjnych, a także w sowieckim Gułagu. Z drugiej zaś strony, społeczeństwo demokratyczne, oparte na liberalnym systemie ekonomicznym, także nie faworyzuje rodziny, włączając jednostkę w sformułowaną tak lub inaczej „metanarrację emancypacyjną”, skłaniając ją do tego, by poszukiwała form emocjonalnej samorealizacji w kręgach coraz bardziej od rodziny oddalonych, związanych z szeroko pojmowaną społeczną mediacją. Rodzina w nowoczesności staje się przeto obiektem ideologicznego sporu – uprzedmiotowionym, jak każdy inny obiekt – między zwolennikami ograniczania związanych z nią doświadczeń do sfery prywatnej życia i swoistej restytucji „rodzinnych” emocji w kręgu relacji przygodnych lub anonimowych (co odpowiada społeczeństwu zorganizowanemu wokół ekonomiki, a także abstrakcji towaru) a „obrońcami rodziny”, którzy skłonni są zainwestować te emocje w ideologicznie, politycznie motywowane fantazmaty „narodu” lub wspólnoty zjednoczonej przez „wyższy”, utopijny cel. Zapewne w obu przypadkach mamy do czynienia z pewnego typu ingerencją oraz uzurpacją.

Pytania, które Redakcja postawiła sobie – oraz zaproszonym Autorom – przygotowując tę serię „Napisu”, brzmiały zatem: czy rodzina dysponuje potencjałem obrony przed tym, co wobec niej zewnętrzne? Czy istnieje coś takiego, jak „narracja rodzinna”, która miałaby charakter alternatywny wobec dyskursu emancypacyjnego lub metanarracji o „ideologicznym substytucie rodziny” (Narodzie, Partii, Firmie itd.)? Czy ów „dyskurs rodzinny” wyznacza jakąś nić kontynuacji w polskiej i europejskiej literaturze przednowoczesnej i nowoczesnej? Czy określona w ten sposób opowieść rodzinna (swego rodzaju literacki „rodzinny album”) umożliwia i koncentruje wątki oporu wobec traumatycznych doświadczeń historycznych, wzbogacając jednostkę w możliwości częściowego choćby „znieczulenia” nacisku ze strony tego, co polityczne – przynajmniej w sferze zapisanej pamięci, włączania własnych doświadczeń w literackie i paraliterackie formy narracyjne?

Autorzy XIX serii „Napisu”, którą oddajemy do rąk naszych Czytelników, odpowiadają na niektóre z tych pytań na wiele różnych sposobów. Teresa Banaś-Korniak w swoim artykule *Zgodnie z zasadą decorum. Przyczynek do wyjaśnienia wątków metaapoetyckich w „Trenach” Jana Kochanowskiego* pokazuje, w jaki sposób rodzinne doświadczenie traumatyczne (śmierć córki poety) włączane było przez twórcę w charakterystyczne dla poezji renesansowej wzorce ekspresji uczuć. Zarazem jednak swoisty sprzeciw Kochanowskiego wobec tych wywodzących się ze starożytności grecko-rzymskiej wzorców polegał na aktywnym – jak pisze autorka,

„nowoczesnym” – ich modyfikowaniu (szczególnie zaś zasady *decorum*) tak, by umożliwić poetycką prezentację tematu śmierci dziecka w formie wysokiej poezji elegijnej. Właściwy sposób prezentacji rodziny był w epoce staropolskiej obiektem starań nie tylko poety; także znaczące w Rzeczypospolitej rody arystokratyczne czy szlacheckie dbały o swój wizerunek, co wyrażano między innymi w pamiętnikach z czasów saskich. Przykładem takiego dokładnego opracowania – na użytek potomnych – losów własnej rodziny przez arystokratę zajęła się Iwona Maciejewska w artykule *Matrony i kawalerowie służący Ojczyźnie – portrety członków rodziny Radziwiłłów z przemilczeniem w tle*. Badaczka ujawnia tu, w jak dużym stopniu diariusz Michała Kazimierza Radziwiłła, zwanego „Rybeńko” (1702-1762) jest efektem świadomie narzuconej sobie autocenzury, mającej na celu usunięcie wykroczeń członków rodziny Radziwiłłów przeciw obowiązującym normom, po to, aby zaprezentować „familie” jako filar politycznego ładu i moralnych praw.

Inną, przed-nowoczesną już formą literackiego przyswojenia wspomnień rodzinnych – usytuowaną w opozycji wobec traumy Rewolucji Francuskiej – okazuje się pamiętnik Madame Roland (1754-1793), francuskiej działaczki politycznej, wnikliwie zinterpretowany w artykule Jacka Głazewskiego *Pani Roland i trauma Rewolucji*. Autor pokazuje, że styl tych pamiętników ujawnia nie do końca udaną próbę przeciwstawienia opowieści rodzinnej dyskursowi rewolucyjnemu, kształtując się w dramatycznym napięciu między tym, co rodzinne, przynależące do sfery osobistej pamięci, a zdominowaną przez rewolucyjny patos sferą społeczną i historyczną.

Odmienny typ zderzenia doświadczenia rodzinnego z żywiołem społecznym i politycznym – związany z kształtującym się w romantyzmie pojęciem i doświadczeniem „narodu” – ujawnia się w dokonanej przez Elżbietę Dąbrowicz interpretacji biografii oraz elementów dzieła Zygmunta Krasińskiego. Złożona relacja poety z ojcem – uznanym przez patriotycznie zorientowaną opinię publiczną za „zdraycę” sprawy narodowej – nie tylko położyła się cieniem na dalszej biografii poety (choćby przez wykluczenie młodego Krasińskiego z grona koleżeńkiego na Uniwersytecie Warszawskim, co w świetle tejsze opinii oznaczało także postawienie go poza wspólnotą „narodu”), ale i w dużej mierze uwarunkowała kształt jego późniejszej twórczości oraz doprowadziła do przyjęcia przezeń strategii autora-anonima własnych publikowanych utworów. Parallele, spowodowane jednakże innymi przyczynami, zjawisko rozluźniania się i częściowego rozpadu więzi rodzinnych opisuje Aleksandra Budrewicz na przykładzie powieści Karola Dickensa *Dombey i syn*. Narracja ta, w sposób charakterystyczny już dla fabuł nowoczesnych, zdaniem autorki, obrazuje powrót do rodziny, zapośredniczony przez doświadczenie katastrofy jej utraty w zetknięciu z merkantylnym wymiarem ówczesnego społeczeństwa – dzięki samoświadomości bohaterów i odbudowaniu ich zdolności adaptacyjnych katastrofa ta okazuje się jednak odwracalna.

Wiek XIX dostarczył wystarczających bodźców, aby pisać o rodzinie w perspektywie jej zagrożenia, przybierającego głównie dwie postacie: wydarzeń politycznych w skali „makro”, które przetaczały się przez sferę rodzinną, pozostawiając jedynie „krajobraz ruin”, a także nihilizmu, kwestionującego emocjonalną treść międzyludzkich związków. Te dwa aspekty zagrożeń może nie tyle rodziny, co przede wszystkim jednostki, ukształtowanej w rodzinnych relacjach i przywiązującej do nich wagę, obrazują dwa artykuły: Agnieszki Bąbel (*Rodzinne osvajanie traumy. Anegdota, humor, bagatelizacja jako strategie opowiadania o walce i zesłaniu we wspomnieniach o powstaniu 1863 r.*) oraz Tadeusza Budrewicza (*Pokuta bez rozgrzeszenia. Samobójstwo i jego skutki w powieści drugiej połowy XIX wieku*). W pierwszym z nich autorka zebrała obszerny materiał źródłowy, pochodzący z pamiętników i listów polskich zesłańców postyczniowych (m.in. Kazimierza Zienkiewicza, Leona Krupeckiego czy Władysława Zapałowskiego), pokazując przekonująco, w jaki sposób humor oraz skupianie się na problemach życia codziennego (swoiste „widzenie mikroskopowe”) pozwalają ich autorom na oswojenie historycznej traumy poprzez wyjście ze schematów bohaterskiej, naznaczonej losem i cierpieniem narodowym biografii, przez dokonywane – na przekór tym utrwalonym schematom – przekraczanie tragicznej interpretacji własnych doświadczeń. Tadeusz Budrewicz zaś – przyglądając się szczegółowo m.in. powieściom Józefa Wojciechowskiego, Piotra Jaksy-Bykowskiego, Natalii Korwin-Szymanowskiej, Mariana Gawalewicz, Emmy Jeleńskiej, Michała Grabowskiego oraz wprowadzając jako tło porównawcze szeroki kontekst innych tekstów literackich z epoki – pokazuje gest samobójczy oraz jego wielorakie konsekwencje jako radykalne odrzucenie emocji rodzinnych, wskazując na jego przyczynę w postaci głębokiego kryzysu tradycyjnych wartości etycznych, a nie tylko jako przejaw indywidualnej słabości psychiki człowieka „wieku nerwowego”, naznaczonego dekadentyzmem. Te spostrzeżenia, poparte wnikliwą analizą wybranych powieści umieszczonych przez autora artykułu w rozległym kontekście, mogą, jak sądzimy, okazać się inspirujące dla badań ówczesnych utworów z motywem samobójstwa, uwzględniających nowe, pomijane dotąd perspektywy i czynniki, w tym – przyczyny traumy samobójczej.

Kolejne teksty, zamieszczone w XIX serii „Napisu”, pokazują, jak się zdaje, z jednej strony, pogłębianie się alienacji jednostki, wyłączonej z rodzinnego środowiska przez społeczny mechanizm, a drugiej zaś – próby powrotu do rodziny, literackiej reinterpretacji rodzinnych doświadczeń oraz usytuowania rodziny na szerszym społecznym tle. I tak, Beata Utkowska oraz Marcin Dzikowski w swoich artykułach – poświęconych powieściom Stefana Żeromskiego (*Walka z szatanem*) oraz Stanisława Brzozowskiego (*Pod ciężarem Boga, Wiry, Płomienie, Sam wśród ludzi i Książka o starej kobiecie*) – ukazują to, w jaki sposób relacje rodzinne wpłatające są przez pisarzy modernistycznych w fabuły o charakterze uogólniającym,

filozoficznym lub reprezentującym doświadczenie pokoleniowe, i w jaki sposób fabuły te nieustannie powracają do relacji rodzinnych jako generującego sens splotu znaczeń. Natomiast tekst Anny Małgorzaty Pyckiej „*Aby ta ofiara nie poszła na marne*” – Stanisława Witkiewicza *przesłanie do syna* powraca niejako do motywu relacji syna z ojcem jako uwarunkowania twórczości artystycznej potomka (motywu interpretowanego przez Elżbietę Dąbrowicz w jej artykule o Krasieńskim). Tekst ten prezentuje jednakże odmienny typ owej relacji. Jest on ukształtowany inaczej niż stosunek ojciec-syn, konotowany przez „negatywne figury ojców”, znamienne dla zagrożeń, a nawet częściowej destrukcji kultury patriarchalnej, ukazywane w literaturze drugiej połowy XIX wieku – to mianowicie ten jej typ, który Harold Bloom określiliby zapewne mianem niedokończonego „starcia rewizyjnego”, będący znamienym dla nowoczesności konfliktem pokoleniowym (jako istotnym dla obu wybitnych twórców, a szczególnie dla Witkacego, zderzeniem systemów wartości). Chodzi tu wszak nie o „negatywną figurę ojca”, lecz o pokoleniowe rozminięcie się wielu czynników, zwłaszcza celów twórczości artystycznej, zawierającej u Witkacego dużą dozę prowokacji wobec pielęgnowanych dotychczas tradycji narodowych i kulturalno-literackich.

Kolejne rozprawy zamieszczone w nowym roczniku naszego pisma ukazują różne interpretacje doświadczenia rodziny oraz związanej z nią figury „rozpoznawania pokrewieństw” w różnych rodzajach i gatunkach literackich (powieść, poezja, tekst sylwiczny). Marek Pąckiński w artykule *Nowoczesność: opowieść o rodzinie bezimiennnej* formułuje projekt poświęcony nowoczesnej „opowieści rodzinnej” – koncepcji osadzonej w perspektywie zarazem psychologicznej, antropologicznej i literaturoznawczej, unikającej przy tym uproszczeń związanych z powierzchowną recepcją psychoanalizy (rodzina jako „obiegowe miejsce wspólne genezy traumy”), jak i utopijnej idealizacji rodziny (w postaci „utraconej bezpośredniości”), egzemplifikując swoją propozycję przykładami literatury dwudziestowiecznej (literacki zapis doświadczenia holocaustu u Imre Kertésza, Primo Leviego oraz Calka Perechodnika) i przywołując znaczący kontekst z zakresu psychologii, a także teorii polityki. Piotr Reputakowski zastanawia się w swoim tekście, jaki status należałoby nadać *Kamieniom na szaniec* Aleksandra Kamińskiego: czy jest to powieść historyograficzna, ideologiczna i mitologizująca, czy raczej terapeutyczna i pedagogiczna? Autor przychylił się ostatecznie do tej ostatniej hipotezy, pokazując, w jaki sposób terapia i pedagogia funkcjonują w powieści Kamińskiego. Dawid Maria Osiński – interpretując twórczość węgierskiego pisarza Sándora Máraiego – skupia się na zagadnieniu rodzinności i europejskości jako wyróżnikach tożsamościowych i dochodzi ostatecznie do przekonująco udowodnionego wniosku, że twórczość Máraiego stanowi „zapis traumy środkowoeuropejskiego doświadczenia, które skazuje na niemożliwość uczestnictwa w rodzinie i kulturze”. Kamila Budrowska

w interesującej rozprawie *Portret rodziny we wczesnych wierszach (publikowanych i niepublikowanych) Mieczysławy Buczkówny* śledzi ingerencje cenzury w jej tomikach *Rozstania* (1949) i *Chleb i obłok* (1955); zakres i specyficzny charakter tych ingerencji dowodzą, zdaniem autorki, że pewien cień nadziei w szarej rzeczywistości stalinowskiej Polski lat 50. upatrywała poetka właśnie w życiu rodzinnym (obraz dziecka), czy też w doświadczeniu codziennym, będącym jakby papierkiem lakmusowym ówczesnej kobiecej kondycji, a przekonanie to (wyrażane w wierszach) było szczególnie aktywnie zacierane przez ideologiczną cenzurę. Jeszcze inny rodzaj literackiej aktualizacji doświadczenia rodzinnego odnajduje Arkadiusz Morawiec w psychologicznej powieści Zofii Romanowiczowej *Skrytki*: na parabolicznym poziomie interpretacji tekstu jest to jednak – w opinii autora artykułu – także powieść o przewyciężaniu istniejącego w świecie zła i cierpienia, o borykaniu się z traumą, nie tyle jednostkową, „rodzinną”, co zbiorową, wspólną dla tych, którzy doświadczyli okrucieństw II wojny światowej i obozów koncentracyjnych, zaś funkcja terapeutyczna tej prozy polega na osadzeniu „rozbitej” rodzinnej narracji m.in. w kontekście biblijnym (tu zwłaszcza motyw upadku i wygnania z Raju) oraz – szerzej – religijnym (także, co ciekawe, heterodoksyjnym). Na tym tle jakoś niewątpliwie szczególną stwarza sposób przyswojenia i reinterpretacji doświadczeń rodzinnych w twórczości Tadeusza Różewicza (sylwiczna księga pamiątkowa *Nasz Starszy Brat*, tom *Matka odchodzi*, opowiadanie *Drewniany karabin*). Zdaniem Anny Spólnej, która podjęła się interpretacji tych utworów, pokazują one zapis doświadczenia wojennego i rodzinnego jako „mikrohistorii”, poszukującej języka, w którym można byłoby wyrazić głębię doznanej straty. Podobnej – głęboko traumatycznej i tragicznej – problematyki doświadczeń II wojny światowej i holokaustu dotyczy artykuł Pawła Kucińskiego *Getto jako narracja antysemitcka*. Autor zajął się w nim problematyką nie tyle ściśle związaną z rodziną, co raczej z deformacją i destrukcją zakorzenionego w relacjach rodzinnych („spotkaniu z bliźnim”), fundamentalnego rozpoznania pokrewieństwa z innym człowiekiem. Destrukcja ta dokonała się w dyskursie antysemitckim i wytworzonych w jego obrębie fantazmatach Innego jako „zagrożenia”, a wstępem do tego gigantycznego kłamstwa było ufundowanie getta jako topicznie zdefiniowanej przestrzeni separacji. Całkowite zniszczenie ludzkiej empatii nie byłoby możliwe – jak przekonująco udowadnia Kuciński – bez społecznej, publicystycznej inżynierii wyobraźni, będącej dziełem (niestety, także polskich) nacjonalistów i antysemitów.

Bardzo ciekawym wariantem interakcji między doświadczeniem rodzinnym, intymnym i osobistym, a sferą polityki i historii, zajęła się Irina Adelgejm we wnikliwym studium *„Tak oto urodziłem się w Gdańsku”... („Odzyskanie” Ziemi Odzyskanych w młodej polskiej prozie lat 90. XX wieku)*. Autorka podjęła się interpretacji licznych polskich powieści, napisanych przez mieszkańców Gdańska (autorów takich, jak

Paweł Huelle, Stefan Chwin, Aleksander Jurewicz) oraz pisarzy z innych regionów Polski (jak np. Olga Tokarczuk, Kazimierz Brakoniecki czy Artur Daniel Liskowacki), poszukując w nich z jednej strony, próby kulturowego określenia własnej „małej ojczyzny” poprzez szczególną „pamięć traumatyczną”, z drugiej zaś – nowego sposobu definiowania tożsamości Ziemi Odzyskanych w relacji wobec pamiątek, przedmiotów i „dokumentów życia codziennego” (np. listy, fotografie, formularze i zaświadczenia), pozostawionych przez tych, którzy zostali wysiedleni lub zginęli w czasie II wojny światowej (Niemcy, a także deportowani Warmiacy i Mazurzy). Swoje rozważania umieszcza autorka w kontekście współczesnych teorii związanych z „postpamięcią” (Marianne Hirsch) czy teorią fotografii (Pierre Bourdieu), przywołując jako tło porównawcze „fotolegizm” (jako „pełną sprzeczności, ale też skrajnego napięcia postawę wobec starych [...] fotografii”) prozy rosyjskiej lat 90. XX wieku, co może stanowić podstawę dla zakrojonych na szerszą skalę badań komparatystycznych.

Zgodnie z zamysłem Założyciela naszego pisma, Profesora Janusza Maciejewskiego, XIX tom „Napisu” zawiera rozprawy poświęcone nie tylko tekstom literackim i źródłom o charakterze historycznym, pamiętnikom, listom, fotografiom, zapiskom biograficznym, adnotacjom cenzorskim itp., lecz także innym formom kulturowej mediacji. Obecność problematyki rodziny (oraz rozumianej dwójako traumy – jako „traumy rodzinnej” i „traumatycznych zagrożeń rodzinnej egzystencji”) także w „nowych” mediach stała się przedmiotem rozważań Kamili Tuszyńskiej i Bartłomieja Szleszyńskiego. W tekście „*Dojrzałam do niekomunistycznych butów*”. *Mityzacja dzieciństwa jako sposób radzenia sobie z traumą* Tuszyńska zajęła się komiksem *Marzi* Marzeny Sowy (scenariusz) i Sylvaina Savoia (rysunki), z wydanej we Francji autobiograficznej serii komiksowej o dzieciństwie autorki w Stalowej Woli w latach 80. XX wieku. Zdaniem Tuszyńskiej, trauma, którą ów komiks miał tak wyrazić, jak i odegrać wobec niej funkcję artystycznej autoterapii, jest nie tylko „społeczną” traumą dzieciństwa w PRL-u, ale i doświadczeniem osobistym, intymnym, przeżyciem rodziny rozbitej. Szleszyński natomiast zastanawia się nad obecnością wątków i motywów rodzinnych w – osadzonej w wirtualnym „post-apokaliptycznym” świecie – amerykańskiej grze komputerowej *The Last of Us*, które to wątki nie tylko wzmacniają identyfikację graczy z bohaterami gry, ale i nadają jej fabularnemu podłożu pewien wymiar moralny czy edukacyjny. Warunkiem sensu rozgrywki (a także skuteczności posunięć gracza) jest bowiem w tym przypadku zrozumienie potrzeby powrotu do „przed-apokaliptycznych”, także rodzinnych, wartości i zasad.

Zbiór rozpraw, tworzących główny blok tematyczny, został w bieżącym numerze naszego pisma wzbogacony o szerszy, niż dotychczas, dział recenzji, a także część edytorską i tekstologiczną, której tym razem nie wypełnia jednak pierwodruk edycji

nieopublikowanego wcześniej, wartościowego tekstu. Artykuł wybitnego historyka i edytora, Profesora Janusza Tazbira, inauguruje nowy dział „Napisu” (pod hasłem *Pasje i potyczki edytorskie i tekstologiczne*), który w intencji Redakcji ma poruszać problemy literatury i kultury w postaci rozważań nad warsztatem edytora i tekstologa, ewentualnych polemik, a także komentarzy, dotyczących współczesnego życia naukowego, literackiego i kulturalnego, widzianego jakby edytorskim okiem. W dziale tym Czytelnicy odnajdą również interesujący tekst Corinne Fournier Kiss z Uniwersytetu w Bernie, która stawia odważną tezę o nieoryginalnym charakterze znanej historykom literatury i ruchu kobiecego w XIX wieku książki czeskiej autorki polskiego pochodzenia, Honoraty z Wiśniowskich Zapovej *Niezapominajki, dar dla naszych panien*. Zdaniem Fournier Kiss, książka ta jest plagiatem *Pamiętki po dobrej matce* Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, pozycji należącej do klasyki polskiej kobiecej literatury edukacyjnej XIX wieku. Przeprowadzona w artykule Fournier Kiss analiza tekstologiczna obu tych utworów pozwala na ustalenie bardzo wysokiego stopnia zależności tekstu Zapovej od książki Hoffmanowej, co umożliwi sprostowanie przez autorkę artykułu istotnego historycznoliterackiego nieporozumienia.

Oprócz wprowadzenia wspomnianego nowego działu, odnowiliśmy również formę typograficzną pisma oraz – podobnie jak w XVIII serii „Napisu” – wzbogaciliśmy jego zawartość o prace studentów warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, wykonane pod opieką Doktor Katarzyny Stanny, która od kilku już lat jest autorką opracowania graficznego naszego pisma.

Na koniec warto przypomnieć postawione wcześniej pytanie: czy rodzina jest nam jeszcze potrzebna, czy aktywnie kształtuje naszą wyobraźnię, czy też – w naszej „post-apokaliptycznej” epoce – stanowi tylko zbędny bagaż, zmniejszający szanse sukcesu w podejmowanych przez nas licznych społecznych „grach”? W imieniu Redakcji i Rady Programowej „Napisu” chcieliśmy wyrazić nadzieję, że lektura rozpraw zawartych w XIX serii naszego pisma, opatrzonej tytułem *Album rodzinny z traumą w tle*, pomoże Czytelnikom znaleźć odpowiedź na to pytanie... a w każdym razie, poszerzy nieco kontekst rozważań nad tym – jak sądzymy – bardzo istotnym dziś problemem.

BARBARA WOLSKA I MAREK PĄKCIŃSKI

I • Rozprawy i materiały